

► (zwłaszcza prestiżowych) i ich skuteczna realizacja. Niekiedy wymieniano także działalność wykraczającą poza mury akademickie, w tym zaangażowanie w inicjatywy związane z przedsiębiorczością, edukacją, popularyzacją nauki, działalnością kulturową.

Są też „wyznaczniki doskonałości” specyficzne dla poszczególnych obszarów nauki/paneli ERC, np. dowody na skuteczną działalność związaną z komercjalizacją wyników badań i wdrożeniem ich w praktyce (w wybranych obszarach nauk ścisłych i technicznych oraz przyrodniczych). W niektórych dyscyplinach (zwłaszcza w naukach humanistycznych i w matematyce) przywiązuje się mniejszą wagę do współczynników bibliometrycznych, ale odpowiednio większy nacisk kładzie się na syntetyczną ocenę wartości dorobku poprzez *peer-review*.

Jako cechy negatywne, świadczące o braku doskonałości (o których podanie prosiłoby opcjonalnie), najczęściej wymieniano brak nowatorstwa i interdyscyplinarności, a w szcze-

gólności „dziedziczenie tematyki” po swoich przełożonych, a także brak mobilności (w szczególności brak odbytego stażu zagranicznego w bardzo dobrym ośrodku) oraz wymienianie w swoim dorobku słabych i przyczynkowych publikacji.

Jeżeli nauka w Polsce ma się rozwijać w kierunku podnoszenia doskonałości, to głównie wymienione powyżej wyznaczniki doskonałości powinny być brane pod uwagę przy awansach naukowych poszczególnych osób. Biorąc pod uwagę, że to głównie jakość kadry wyznacza prestiż jednostki naukowej, również przy ocenie i kategoryzacji instytucji naukowych w Polsce, wyznaczniki doskonałości powinny być szczególnie brane pod uwagę. Rekomendujemy połączenie dokonanej przez ekspertów oceny: parametrów naukowych, charakterystycznych dla wymienionych powyżej wyznaczników doskonałości (jako narzędzi do wstępnej oceny) z bezpośrednim spotkaniem ekspertów z ocenianymi osobami lub wizytacjami przez nich instytucji poddawanych ocenie (ocena pogłębiona i ostateczna).

Przygotowali dla Komitetu Polityki Naukowej:

JANUSZ BUJNICKI  
JERZY DUSZYŃSKI  
MACIEJ KONACKI

## Oczom nie wierzę!

Przed reformą Pani Minister Kudryckiej byłem krytyczny wobec sytuacji w tej części nauki polskiej, którą bliżej widzę (humanistyka, nauki społeczne). Trudno mi było zaakceptować zwłaszcza dominujące w niej samozadowolenie i niezmienną wzorców.

Byłem i jestem krytyczny jednak również wobec reformy. Powinienem przyznać rację konserwatywnemu Koledze, który mówił mi, gdy ją przygotowywano: „Uważaj, lekarstwo okaże się gorsze niż choroba!”. Dziś uznaję, że wyszło na jego. Wiem, że nie żyjemy w Heidelbergu dawnych czasów, a wobec współczesnej armii naukowców trzeba stosować jakieś kryteria oceny i bodźce. Nie mogę jednak akceptować punktoróbstwa i przygotowywania typowych, standardowych prac zamiast realizacji pasji naukowca. Co gorsza, obserwuję obronną ucieczkę Kolegów w konserwatyzm, wręcz w działania naganne. Przykro mi, ale widywałem już marne lub wręcz złe wyniki głosowań w wypadku najlepszych (w moim przekonaniu) młodych ludzi. Przykro mi, ale zdarzało mi się widzieć recenzje niszczące prace młodych naukowców, tym łatwiej formułowane, że anonimowe. Nie wiem czym to tłumaczyć, ale przynajmniej nominalną motywacją jest – oczywiście – walka o poziom, o który w naszych czasach (czytaj: w obliczu reformy) szczególnie trzeba walczyć. To nie przeszkadza, rzecz jasna, że wiele recenzji sprowadza się często do krótkiego „przyklepania”. Wiadomo zresztą, że jeśli się chce, by dzieło zdobyło dofinansowanie, to pomieszczenie choćby najmniejszej uwagi dyskusyjnej jest kontrproduktywne – bo wniosek przepadnie.

Na tym tle „Stanowisko Komitetu Polityki Naukowej w zakresie wyznaczników doskonałości naukowej” (z 29 września 2014) prawie poraziło mnie sformułowaniami, które zdają mi się zaskakująco pozytywne.

Czytam, że powinno być docenione podejmowanie ambitnych i ryzykownych tematów, także uzasadniona polemika z dominującymi sposobami podejścia do badanej rzeczywistości, wręcz kreowanie nowych podejść. A więc Kopernik miałby szanse?! Już dawno w to zwątpiłem. Jeszcze trochę, a dowiem się, że indywidualność naukowca to ważna rzecz! Prawie padam z wrażenia, gdy czytam o braku nowatorstwa i o biernej kontynuacji badań jako o negatywnych cechach naukowca. Czytam, że powinno się doceniać zasługi w zakresie tworzenia kadry i szkół naukowych; że na ocenę naukowca powinny mieć wpływ sukcesy wychowanków... A więc szkoła naukowa to coś sensownego? Przyjdą dla szkół lepsze czasy? A ja już je pogrzebałem ze łzami w oczach w pewnym artykule z 2002 roku! Widzę, że autorzy tekstu dostrzegli różnice pomiędzy dziedzinami nauki, w tym specyfikę humanistyki. Czytam, że statystyka cytowań musi być w naszym wypadku inaczej traktowana niż w naukach ścisłych; że umiędzynarodowienie dyscypliny – choć pożądaną – musi się jednak trochę inaczej przedstawiać niż w naukach przyrodniczych; że na druk monografii na ogół czeka się dłużej niż na druk artykułu, a na wywarcie przez nią wpływu jeszcze dłużej; że w humanistyce w ogóle monografie (książki) mają znaczenie, a nie tylko artykuły... Prawie padam z wrażenia, gdy czytam, że ocena naukowca nie powinna być formułowana wyłącznie na podstawie parametrów bibliometrycznych. Otwieram ze zdumienia oczy, gdy widzę, że autorzy dokumentu dostrzegli indywidualnych badaczy prowadzących badania interdyscyplinarne, również takie instytucje. No, no... Przeczytać coś takiego po pół wieku pracy, to robi wrażenie!

Po całej tej lekturze wrażenie jest tak silne, że chyba nie mogę już dziś pracować, muszę trochę odpocząć.

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski (emeritus),  
Akademia Teatralna im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie  
8 listopada 2014